

Ekscelencjo, Księżę Biskupie Grzegorzu,
Droga Matko Generalna,
Drogi Siostry Prowincjalne,
Drogi Siostry,
Drodzy Współbracia,

Spotykamy się na końcu roku kalendarzowego, pragnąc wyrazić wdzięczność Panu Bogu za ten kończący się rok i podziękować za 98. lat Zgromadzenia Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus. Okazja ta sprawiła, że gromadzimy się tak licznie, reprezentując całe Zgromadzenie, by ten głos do Pana Boga wybrzmiewał z różnych stron Polski, i nie tylko Polski.

Dziękczynienie to, które kierujemy do naszego Pana, pragniemy, by było też umocnione i rozświetlone przez Słowo, które dzisiaj daje nam Kościół. Możemy je odczytać w kilku aspektach. Pierwszy, to obecność zła w świecie. Drugi aspekt mówi o namaszczeniu, trzeci – o mocy Słowa, kolejny o dziękczynieniu za otrzymane dary.

Zdajemy sobie sprawę, że żyjemy w świecie, w którym jest wiele podziałów, konfliktów, wszelkiego rodzaju napięć i wręcz – jak mówi św. Jan Apostoł – pojawiają się antychryści, osoby radykalnie przeciwne Bogu, przeciwne jedności, a więc wspólnej komunii ludzi stworzonych przez Pana Boga.

Uszczegóławiając dalej tę myśl i to, co jest dla nas wszystkich trudne, że ci, którzy są, czy mienią się antychrystami, dając antyświadectwo – wyszli z nas, choć z nas nie byli, gdyż byli innego ducha. Nie naszego ducha (por. 1 J 2, 19). Stąd nie pozostali z nami. Daje nam to obraz świata i obecnego w nim zła, ale równocześnie zła obecnego w każdym z nas.

Popatrzcie jak bardzo zranił nas pierwszy grzech (pierworodny) Adama, pierwszego człowieka, który był w dobrej więzi z Panem Bogiem opartej na zaufaniu. Teraz Adam ukrywa się i nie chce mieć nic wspólnego z Panem Bogiem, obawia się Go, gdyż przez grzech obraz Boga uległ zniekształceniu i stąd Adam wycofuje się, odchodzi. Znamy postawę Pana Boga, który wychodzi i poszukuje zagubionego człowieka, pyta go, gdzie jesteś, gdzie ukryłeś się, co się z Tobą dzieje? Dialog ten pokazuje miłość Boga Ojca, który chce wejść w ten świat, i który jest zainteresowany każdym człowiekiem. Choć zło obecne jest w świecie i w nas, to Pan Bóg nie zabiera nas ze świata, lecz posyła do tego świata. Pragnie nas uchronić od zła obecnego w świecie i w nas, i chce, abyśmy wykorzystali ten brak dobra, by skupić się na pozytywnym przesłaniu do świata, które przynosi Jezus i rozpoczyna, prowadzi dialog. Najpierw Ojciec, który prowadzi dialog z Adamem i pyta go, gdzie jest, co przeżywa? Ten dialog i pytania Ojca są dla nas bardzo istotne, gdyż inny był świat w średniowieczu, inny w czasach modernizmu, czy teraz, gdy mamy czasy postmodernistyczne.

Gdy więc Bóg poszukuje nas, ukrywamy się za różnymi „krzakami”, doświadczamy chaosu, zmienności, indywidualizmu i obojętności na drugiego człowieka, zwłaszcza na tego starszego człowieka, chcąc go wręcz pozbawić życia. W świecie, do którego jesteśmy posłani brakuje przede wszystkim szacunku do życia i szacunku do ludzi. Pan Bóg zaś kocha

człowieka i pragnie, aby on żył i dlatego do tego świata nas posyła. Zostaliśmy po to wybrani i – jak mówi słowo Boże – namaszczeni. *Wy natomiast macie namaszczenie od Świętego i wszyscy jesteście napełnieni wiedzą* (1J 2, 20), wiedzą o Bogu Trójcy, o Bogu miłości, o Bogu, który chodzi za człowiekiem, szuka go i pragnie jego dobra. Ten Bóg chce objawiać człowiekowi prawdę o Sobie, gdyż jest on – człowiek w sytuacji grzechu, bezradnym, potrzebującym pomocy, próbując „w krzakach” zasłonić i ukryć swoją bezsilność, ale Bóg pragnie – mimo wszystko – objawić zagubionemu człowiekowi Swe miłujące Oblicze. Stąd chce, abyśmy Go poznali, przybliżali sobie coraz pełniejsze prawdy o Bogu miłości, nie tylko mieli wiedzę, ale również doświadczenie relacji z Nim.

Szczególnie my jako osoby duchowne, konsekrowane jesteście zaproszeni, aby być widocznym znakiem Jego miłości, w odróżnieniu od osób, które są jakby znakiem ukrytym (wszystkie osoby ochrzczone, wierzące). My natomiast jako osoby duchowne, konsekrowane poprzez np. strój zakonny, pragniemy być wyraźnym znakiem Tego, do Kogo należymy i czyje przesłanie chcemy głosić.

Jeżeli zaś mamy być znakiem dla tego świata, w kontekście dzisiejszych czasów, to tylko w przestrzeni nieustannego budowania jedności z Jezusem i między sobą wraz koniecznymi do tego elementami, tj. z przebaczeniem, wyciąganiem ręki, wychodzeniem. – Tak, jak Jezus, jak Bóg, kiedy mimo, że źle został potraktowany przez pierwszego człowieka, wyszedł do Adama, gdyż pragnął i zależało Mu na tej relacji, choć skutki nieposłuszeństwa, odchodzenia sprawiają, że rodzi się w nas bunt, cierpienie, wewnętrzne rozdarcie.

Tym bardziej więc potrzebujemy, widząc to rozdarcie w sobie i w świecie, dawać świadectwo jedności, szacunku i pewnej kultury bycia wobec drugiego człowieka, aby pielęgnować w sobie pozytywne wyobrażenie o tym, co ja mogę dać i co drugi człowiek mi dał i co Pan Bóg mi dał przez ten, na przykład ostatni rok, gdyż jest wiele dobra, które otrzymaliśmy, aby być znakiem jedności.

Można zapytać się również siebie, czy byliśmy znakiem jedności, czy budowaliśmy tę jedność poprzez słowo, proste gesty, radość życia, które otrzymaliśmy? To jest to, do czego zostaliśmy zaproszeni.

Skoro ten świat charakteryzuje obecne w nim zło, a zostaliśmy do niego posłani i namaszczeni, aby być znakiem, Bóg wyposażył nas w moc Słowa, a to Boże Słowo to przede wszystkim coś, co wiąże i rozwiązuje. Co Pan Bóg powie, to się dzieje. My z kolei może mamy doświadczenie braku mocy naszego słowa. Dlaczego tak jest? Jest tak, ponieważ nasze słowo nie jest zakorzenione w Bożej prawdzie i w Bożym Słowie, nie jest wypowiedane z miłością i w trosce o dobro drugiego człowieka, nie posiada też mocy sprawczej i nie czyni nas, wielokrotnie, lepszymi ludźmi.

Stąd wrażliwość na Słowo Boga, ale też świadomość własnego słowa, czy jest ono zakorzenione w Słowie Boga, i czy również chcę, aby ono wiązało i rozwiązywało?

Czy jest to słowo wyważone, pełne szacunku dla drugiego człowieka? Czy na moim słowie można zbudować wspólnotę? Czy dzięki temu słowu, które wypowiadam, wspólnota ma mocne więzi, czy też niejednokrotnie to słowo dzieli, rozbija mnie i wspólnotę, i prowadzi na peryferia Kościoła i wspólnoty, w klimat samotności, ukrywania się za „krzakiem” jak pierwszy człowiek?

Udział w Bożym Słowie, w Jego mocy ma swój cel – to stanie się dziećmi Bożymi, a więc dokładnie coś, co jest związane z Waszym charyzmatem jako karmelitanek Dzieciątka Jezus. To swoiste zaufanie w Słowo, wypowiedane słowa, które budują, tworzą wspólnotę. Idąc tą drogą, przyjmując łaskę po łasce każdego dnia, stajemy się coraz bardziej prości, ulegli i nasze życie jest coraz bardziej zgodne ze słowem, które wypowiadamy, a które nie jest tylko deklaracją, a staje się codziennym życiem. Świadomość obdarowania słowem, bycia namaszczoneym, świadomość, że jest dobro i zło w nas, wybór i dostrzeganie dobra, naturalnie rodzi w nas potrzebę dziękczynienia. Śpiewaliśmy dziś w psalmie: *Śpiewajcie pieśń nową, śpiewaj Panu, ziemio cała. Śpiewajcie Panu, sławcie Jego imię, każdego dnia głoscie Jego zbawienie* (Ps 96, 1-2), gdyż Pan nas obdarował swoim Słowem, które stało się ciałem, które nadaje sens naszej egzystencji, wszystkim rytuałom, zwyczajom, normom, a których przestrzeganie samo w sobie niczego nie wnosi. Nabierają jednak sensu, jeżeli prowadzą do spotkania z Jezusem, jeśli te wszystkie normy i zwyczaje prowadzą do spotkania z sobą, jeśli przez nie budujemy wspólnotę, przewyciężając zło, to wówczas stajemy się prawdziwie dziećmi Bożymi, umiłowanymi świadkami Jezusa żyjącego.

Dziękujemy również Bogu za dar Waszego Zgromadzenia, za to, co czynicie w Kościele i dla poszczególnych Kościołów lokalnych – Jezus tego chce, wciąż daje, choć coraz mniej, ale daje powołania i pragnie, by Zgromadzenie trwało i było chwałą żyjącego Boga.

(Homilia spisana z dyktafonu.)